

Krzyż

Oburzasz się na zawieszanie krzyża w miejscach publicznych, niepoświęconych kultowi.

Ale odłóż, proszę, na chwilę na bok to wszystko, co ze znakiem tym wiąże myśl i serce, wiara chrześcijanina... A obejmij świadomością jedynie to, co on bezpośrednio mówi do ciebie, rozważ, jaka jest jego treść – ta, którą pojąłby każdy człowiek, nic a nic nawet nie wiedzący o chrystianizmie.

Jakaż to treść...?

Człowiek rozpięty na krzyżu, przybity do niego gwoźdźmi, cierpiący tedy bardzo i w męce tej umierający.

Czyż to nie symbol człowieczeństwa? Obraz życia ludzkiego – prawdziwy, odarty z osłonek i fałszywych pozorów?

Jeśli tego nie przyznajesz, to może dlatego, że omijało cię dotychczas cierpienie. Ale nie łudź się. Ono jeszcze przyjdzie: uderzy w ciebie, albo w bliskich ci, kochanych – uderzy w ciało albo w duszę.

I wtedy innymi oczyma spojrzysz na krzyż,... wtedy wyjawi ci się jego prawda.

I wtedy może przyznasz, że człowiek nie błądzi stawiając tę Prawdę wszędzie przed sobą, by nigdy o niej nie zapomnieć: i w domu nad łóżem, by ją obejmowało pierwsze spojrzenie po obudzeniu i ostatnie – przed zaśnięciem

– i na każdym skrzyżowaniu dróg – i w miejscach publicznych zebrań, gdzie się uczymy, radzimy, stanowimy prawa...

Nie błądzi: bo ten krzyż uczy go, że – mimo wszelkie różnice, jakie nas dzielą – wszyscyśmy równi w cierpieniu, że skuwa nas ono węzłem braterstwa, budząc w nas współczucie, litość, miłosierdzie – myśl naszą zwraca od rzeczy błahych i przelotnych ku rzeczom wielkim i trwałym.

Czy to nie są dobre uczucia i myśli?